



## ILZA FILIPOWSKA (FREUND)

Dnia 16 sierpnia 1947 r. w Krakowie, p.o. sędziego, asesor sądowy Franciszek Wesely, delegowany do pracy w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU R.P. Nr 51, poz. 293), w związku z art. 255, 106, 107 i 115 kpk, niżej wymienioną osobę w charakterze świadka, która zeznała, co następuje:

---

<b>Imię i nazwisko</b>	dr Ilza Filipowska (na podstawie aktu zmiany nazwiska z dnia 14 maja 1946 r. L.AC.III/f/6/46, wydanego przez Urząd Wojewódzki Krakowski, Wydział Administracyjny, świadek zmienił nazwisko z dr Freundowa na dr Filipowska)
<b>Data i miejsce urodzenia</b>	14 stycznia 1902 r. we Wrocławiu
<b>Imiona rodziców</b>	Edwarda i Ida Helena
<b>Wyznanie</b>	mojżeszowa
<b>Zawód</b>	lekarz w Krakowie
<b>Miejsce zamieszkania</b>	Kraków, [...]
<b>Stosunek do stron</b>	obca
<b>Karalność</b>	nie karana

---

17 maja 1944 r. zostałam przeniesiona z obozu w Fabryce Kabli w Krakowie do obozu koncentracyjnego w Płaszowie, gdzie, choć byłam lekarką, pracowałam w pralni jako praczka.

Z końcem czerwca 1944 r. wysyłano grupę Żydów do nowo utworzonego obozu w Wieliczce. Ponieważ dozorczyńni pralni SS-*Aufseherin* Alice Orłowski czuła do mnie animozję i chciała pozbyć się mnie, zostałam wyznaczona do transportu do Wieliczki.

Gdy stałam w grupie przeznaczony do Wieliczki, zauważyłam jedną więźniarkę, niejaką Netkę, nazwiska jej nie znam, która była w dziewiątym miesiącu ciąży. Widząc, że to jest nieludzkie wysłać ją w takim stanie do Wieliczki, gdzie mieliśmy pracować w kopalni, zwróciłam się do stojącej w pobliżu SS-*Aufseherki*, wysokiej, młodej brunetki – jak się później dowiedziałam – Luise Danz, z prośbą, aby mnie, oraz moją przyjaciółkę, wymienioną Netkę, pozostawiła w Płaszowie, tym bardziej, że w Płaszowie był mój mąż. Luise Danz zaczęła na mnie krzyczeć i skórzany pejczem, a następnie gumową pałką, bić mnie oraz wymienioną Netkę po głowie. Obie upadłyśmy na ziemię, zalane krwią z odniesionych ran. Luise Danz ponadto skopała Netkę po siedzeniu.

Po z biciu nas Danz odezwała się do innych dozorczyń: „Popatrzcie się, to jest ta lekarka Freund, która poszła ze skargą na Orłowski. Odechce się jej skarżyć na Niemkę”. Zbite zostałyśmy przewiezione do Wieliczki, a Netka w parę godzin potem już w Wieliczce urodziła dziecko przedwcześnie na skutek pobicia. Dziecko to zresztą – jak się później dowiedziałam – zostało przez Niemców zabite.

Luise Danz jest to ta sama kobieta, którą przedstawia fotografia, znajdująca się przy [aktach] *Detainee's Personal Record Sheet*. Natomiast nie mogę rozpoznać Luise Danz na fotografii, która przedstawia kobietę w swetrze, z jasnym kołnierzykiem.

Innych faktów dotyczących działalności Luise Danz nie znam i już więcej się z nią nie zetknęłam. W jakim czasie wymieniona była dozorczynią w Płaszowie, tego podać nie mogę. Wiem tylko, że gdy przyszedłam do Płaszowa, ona już tam była. Po moim powrocie z Wieliczki do Płaszowa, gdzieś na początku lipca 1944 r., Luise Danz – jak mi się zdaje – została przeniesiona.

Na tym protokół zakończono i odczytano.